

Michał Czarnota

## Metafizyka ziemi. Widziałam upychaną do kremacji

W 2023 roku ukazał się tom poetycki *czym się żywi ziemia i martwi* (Wydawnictwo papierwdole), ale próżno szukać go w księgarniach. Autorką jest ta, która „rozmawia z umarłymi, pisuje ich biogramy”, ta, której usta „umarli wybrali” („[zjadłam rtęć z termometru]”). I tyle słowem wstępu, bo na tym etapie nie należy więcej pisać.

Po wzięciu książki do rąk w oczy rzuca się grafika autorstwa Rafała Kolińskiego, przedstawiająca kobietę ciągnącą trumnę. Brak tytułu, imienia i nazwiska autorki na okładce już może sugerować pozycję autorki (czy pozycję podmiotki lirycznej), którą ta przyjmuje w wierszach. Tom składa się z dwudziestu ośmiu liryków, z czego trzy pierwsze oraz sześć ostatnich nie zawierają tytułów. Przeszukując internet, możemy zidentyfikować teksty we wcześniejszych wersjach, które zostały przededagowane i umieszczone w książce. Tym sposobem dowiadujemy się, że pierwszy wiersz, oznaczony jako „[babka zanurza drut w fiolecie]” (incipit), wcześniej nosił tytuł „Płonica”. Książka została podzielona na trzy części bez tytułów, rozdzielone grafikami kobiet. Pierwsza część jest głęboko metafizyczna, kolejna zdecydowanie bardziej narracyjna, trzecia schodzi do podziemia. Trzeba zauważyć, że druga zawiera dodatkowy osobny element, wylaniający się z całości, i składa się z pary wierszy „asymetria” oraz „martyna to imię”. Autorka użyła sprytnego i wcale nie oczywistego zabiegu, by utworzyć podzbiór z wyżej wymienionych liryków. Asymetria została poprzedzona mottem („śmierć jest czarami nad zaschniętą krwią”; to wers zaczerpnięty z debiutanckiego tomu Sławomira Hornika pt. *Szwy*), natomiast „martyna to imię” zawiera dedykację dla Agnieszki. Wykorzystanie takich narzędzi pozwoliło mówiącej na graficzne wyróżnienie tekstów z całości. Użyte apostrofy „teraz jestem twoją matką”, „trupko urojona syjamko” wskazują na intymny i bezpośredni charakter wierszy. Jeżeli stanowią element biograficzny autorki, to z całą pewnością adresatką jest przedwcześnie zmarła dziewczynka o imieniu Agnieszka, na co wskazuje wers „rosłam zabierając miejsce”. Moim zdaniem przywołane wysiłki odsłaniają po raz kolejny

terapeutyczną funkcję rzemiosła poetyckiego, obecnie niesłusznie pomijaną przez autorów i krytyków.

Układ wierszy środkowego modułu książki wymaga zdecydowanie więcej uwagi. Początkowo postawiłem hipotezę, że teksty zostały ułożone naprzemiennie według klucza motywów zwierząt i ludzi. Znaczyłyby to, że w nieparzystych wierszach opisano relacje podmiotki ze zwierzętami, a w parzystych jej relacje z ludźmi. Jednak dalszy dobór kolejności wierszy hipotezę tę falsyfikuje. Ostatecznie, w kontekście całej książki, układ tekstów nie podlega widocznemu algorytmowi. Należy zauważyć, że z każdą częścią tomu akcja przenosi się kolejno od metafizycznej, bliżej nieokreślonej przestrzeni, poprzez przyziemie, aż do podziemi.

*czym się żywi ziemia i martwi* to artbook, tom koncepcyjny relacjonujący śmierć z perspektywy życia. Wiersze zostały starannie dobrane. Teksty są wyczelowane ze zbędnych słów, ubogie w środki stylistyczne, w większości krótkie i precyzyjne, lapidarne. Z całą pewnością można stwierdzić, że poetce w procesie twórczym przyświecała idea brzytwy Ockhama. Śledząc wcześniejsze publikacje, można dojść do wniosku, że mówiąca dążyła do jak największej prostoty tekstów, starannie skreślając słowa w taki sposób, aby zachować dotychczasową treść i mnożyć możliwości interpretacyjne poszczególnych wierszy.

Nie sposób pominąć samego tytułu książki. *czym się żywi ziemia i martwi* to zagadka interpretacyjna, której autorka nigdy nie rozstrzygnęła. Jeśli przyjmiemy, że słowo „martwi” jest rzeczownikiem, to tytuł nosiłby znamiona błędu językowego. Lepiej byłoby je sformułować „czym się żywią ziemia i martwi”. Biorąc pod uwagę dykcję podmiotki lirycznej, brak znaków interpunkcyjnych, można wysunąć hipotezę, że to celowy potocyzm. Fraza „i martwi” może stanowić nagle, emocjonalne uzupełnienie stawianego pytania (jak w mowie) lub określenie stanu emocjonalnego ziemi (ziemia się zamartwia). Wers o identycznym brzmieniu kończy ostatni wiersz tomu, zamykając kompozycję. W samej książce autorka nie daje odpowiedzi

na postawione pytanie. Wydaje się jednak, że na stronie [plazaciemnia.pl](http://plazaciemnia.pl) znajduje się rozwiązanie. Opublikowano tam tekst w innej formie, w którym możemy doszukiwać się odpowiedzi: „kośćmi żywi się ziemia i martwi”.

O samej podmiotce lirycznej wiemy niewiele, poza tym, że używa formy żeńskiej. W wierszach odnajduję wiele sposobów konstruowania narracji. Czasem mówi retrospektywnie, jako dorosła z perspektywy dziecka, np. „umarł miałam cztery lata / dalej trudno mi o tym pisać” („winniczek”), a czasem w czasie teraźniejszym jako dziecko, np. „bracia rozbijają łopatą zamek / uciekam do domu” („święty to ksywa”). Autorka skonstruowała dykcję podmiotki w taki sposób, że bardzo często opowiada ona o swoich emocjach w zupełnie zdystansowany i chłodny sposób, poza nielicznymi wyjątkami. Odnoszę wrażenie, że emocjonalność w tym tomie gra drugie skrzypce, ważniejsze pozostają opowiadane historie. Jednocześnie nie sposób oprzeć się wrażeniu, że do czynienia mamy z poezją konfesyjną. Moim zdaniem mnogość perspektywy pozostaje celowa. Mówiąca przygląda się śmierci na różne sposoby, jednak zawsze z pozycji życia.

*Kiedy nadchodzi śmierć, powinniśmy z wdzięcznością pomyśleć o tych wszystkich stworzeniach, które w ciągu życia zjedliśmy, bo były ofiarą służącą naszemu istnieniu. I powinniśmy modlić się do tych stworzeń. A następnym powiedzieć: jedzcie! To jest moje ciało i moja krew.*

(Jolanta Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Warszawa 1999)

Tom został zbudowany na szkielecie z *Metafizyki mięsa* Jolanty Brach-Czainy (*Szczeliny istnienia*). Pierwszy wiersz opowiada o chłopcu, prawdopodobnie umierającym na szkarlatynę. Podmiotka liryczna kończy tekst stwierdzeniem „szukamy w nim życia / żebyśmy mogła się urodzić”. Natomiast ostatni wiersz mówi o możliwości życia dzięki spożywanemu mięsu (martwych zwierząt). Taka kompozycja książki dobitnie pokazuje cykl życia i śmierci, poświęcenie jednych istot, aby umożliwić dalszy byt pozostałym.

Trzeba również wskazać kolejny motyw filozoficzny pojawiający się w tomie. Poetka w wierszu „przesyt” opowiada historię pana Leona Klinowskiego, warckiego żyda, więźnia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Niemiecki filozof Theodor Adorno po II wojnie światowej postawił pytanie: „czy można pisać wiersze

po Oświęcimiu?”. Adorno zakwestionował poezję jako środek wyrazu, nieadekwatny do cierpienia wywołanego nazistowskimi zbrodniami (w tym miejscu muszę wtrącić, że filozof później wycofał się ze swoich słów). Zawarte jednak w pytaniu twierdzenie wywołało dysputę nad poezją. Literaturze potrzebne były nowe środki, adekwatne dla strauumatyzowanej ludzkości. Konsekwencji słów autora można się doszukiwać w twórczości Tadeusza Różewicza, np. w tekście „Ocalony” (zbiór *Niepokój* z 1947 r.). Co ciekawe, Różewicz w przywołanym tekście używał identycznych sposobów budowania retoryki podmiotu, co mówiąca w omawianym tomie. Wiersz „przesyt” może sygnalizować odbiorcy celowości dykcji mówiącej, a nawet próbę kontynuacji dysputy. Ponadto w kontekście całej twórczości poetki motyw obozu koncentracyjnego pojawia się dość często.

Na uwagę zasługuje nietypowy zestaw akcesoriów, którymi poetka się posłużyła, oraz sposób ich wykorzystania. W tekstach „pierwsza jaskółka” oraz „skorupka” podmiotka liryczna wykorzystuje łyżki do kopania grobów, a trzymetrowe żebro wieloryba jest przedmiotem raczej niespotykanym w poezji.

Reasumując, omawiany tom stanowi pozycję łatwą tylko z pozoru: w pierwszym czytaniu wiersze przepływają beznamytnie, w nielicznych miejscach zwracając na siebie uwagę (np. wiersz otwierający) czy wywołując jakiegokolwiek wrażenie emocjonalne. Niewprawny czytelnik może odrzucić książkę jako nieniosącą ze sobą żadnej liryczności, nieprzemawiający do warstwy uczuciowej, co więcej, gdy rozmawiałem z odbiorcami, książkę zarzucali „laboratorium” (czyli wyzucie z emocji), nadmierną prostotę dykcji. Jak już wcześniej wspominałem, to pozory. Zasyty tu dyskurs filozoficzny, dostrzegalny tylko pod warunkiem, że pochylimy się nad widzającą, jej słowami. Przywołana filozofia realizowana jest również w retoryce (znaczne ograniczenie środków stylistycznych, adekwatne do tematyki). Ostatecznie to książka pełna i sycąca, przez którą ustami podmiotki przemawia z przeszłości dziewczynka doświadczona śmiercią. Pozostawia czytelnika w długim milczeniu i zmusza do przemyśleń nad jego pozycją w świecie, przemijaniem. Podpowiada, jak przeżyć śmierć.

*czym się żywi ziemia i martwi* to pozycja metafizyczna. Podmiotka opowiada o inicjacji w dorosłość poprzez wszechobecną śmierć i jej zauważanie. Sama mówiąca w wierszach jest natomiast medium.

W dotychczasowym tekście nie ujawniłem imienia i nazwiska autorki, ponieważ nie ona, w całej koncepcji dzieła, pozostaje najważniejsza. Odnoszę wrażenie, że ta książka oddaje powagę śmierci, pozostając przy tym ludzka aż do ostatniej warstwy. Mówiącą jest Martyna Pankiewicz – warcianka urodzona w Łodzi i obecnie mieszkająca we Wrocławiu. Myślę, że wśród wielu publikacji i nominacji, które zebrała, najlepiej opisuje ją fragment biograficznego wpisu na stronie internetowej issuu.com: „rozmawia z umarłymi, pisuje ich biografie”.

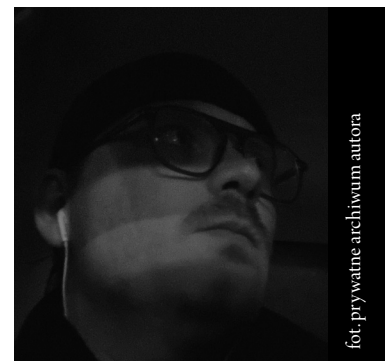
Przyglądając się tomowi, mogę prognozować kierunek rozwoju poetyki autorki. Na podstawie elementów takich jak nawiązania do Warty, motyw obozu koncentracyjnego, nawiązanie do Theodora Adorno i Jolanty Brach-Czajny przewiduję (ponieważ są one na tyle wyraziste), że Pankiewicz będzie kontynuować mortalny kurs.

---

MICHAŁ CZARNOTA

– urodzony 199x r. w Zielonej Górze..

nr 2/2023 (11)



fol. prywatne archiwum autora